

**Piotr Zychowicz, *Pakt Ribbentrop–Beck czyli jak Polacy mogli u boku III Rzeszy pokonać ZSRR*, Warszawa: Rebis, 2012, ss. 368, ISBN 978-83-7510-921-4.**

Historia alternatywna jest jedną z tych gałęzi fantastyki, które uchodzą za najbardziej kontrowersyjne. Wielu autorów rozważało, co by się stało, gdyby do grona sojuszników Hitlera dołączyła II Rzeczypospolita, czy wtedy ponure wizje rodem z fantastycznych antyutopii zostałyby zrealizowane, czy wręcz przeciwnie los Polski i Polaków potoczyłby się szczęśliwszym torem. Kwestia oceny faktycznego zaistnienia polsko-niemieckiego sojuszu w latach 30. pojawiała do tej pory w twórczości autorów fantastycznych, niszowych polityków czy publicystów. Rozważania nad realnością takiego sojuszu wprowadził do dyskursu naukowego prof. Paweł Wieczorkiewicz. Jednak dopiero książka publicysty Piotra Zychowicza jest próbą zaprezentowania dyskusji szerszemu gronu odbiorców. Political fiction czy zwykła fantastyka?

Książka jest pozycją stricte publicystyczną, nie zaś naukową. Aparat naukowy w książce nie jest zachowany – przypisy nie występują, bibliografia miesza niektóre źródła i opracowania, a opisy popularnonaukowe przeplatane są z tekstem narracyjnym. Wszystkie te argumenty plusują książkę Piotra Zychowicza na półce z literaturą popularnonaukową, nie zaś obok podręczników czy monografii. Nie jest to wada książki, lecz jedna z cech niepodlegających ocenie merytorycznej. Oprawa graficzna książki jest estetyczna. Ilustracje pochodzą z domeny publicznej – są to głównie zdjęcia z Narodowego Archiwum Cyfrowego i karykatury z zdigitalizowanego pisma satyrycznego „Kladderadatsch”.

Piotr Zychowicz postawił sobie za cel zaprezentowanie alternatywnej wizji historii świata, w której to II Rzeczypospolita przystępuje do paktu antykominternowskiego i pomaga III Rzeszy pokonać ZSRR, by potem zdradzić sojusznika i znaleźć się w obozie państw zwycięskich. Publicysta w swych rozważaniach koncentruje się na „oczywistym” zwycięstwie III Rzeszy nad ZSRR w razie przystąpienia Polaków do przymierza. Mniej miejsca – zaledwie po rozdziale – poświęca kwestii ewentualnej klęski sił polsko-niemieckich i możliwości wyboru momentu zmiany sojuszy przez polską dyplomację.

Publicysta przedstawia alternatywną wizję II wojny światowej zaczynającej się 9 kwietnia 1940 r. od operacji Weserubung i późniejszego zmiżdżenia krajów Beneluksu i Francji w jednej operacji wojskowej. Autor nie wyjaśnia, dlaczego inwazja na Danię i Norwegię miała poprzedzać inwazję na Francję, i ignoruje tym samym fakt, że koncepcja inwazji na Skandynawię pojawiła się dopiero po rozpoczęciu walk<sup>1</sup>. W kolejnym podrozdziale jest przedstawiona wizja zwycięskich wojsk polskich i niemieckich maszerujących Placem Czerwonym. Przed czytelnikiem roztoczona jest pełna rozmachu wizja sukcesów, jakie czekałyby Polskę po wstąpieniu do antyradzieckiej koalicji.

W wizji tej Polacy są znacznie bardziej skutecznymi administratorami okupowanych terenów i tworzą warunki swobodnego rozwoju politycznego dla Ukraińców. Realizacji ma ulec wizja federacji, jaką chciał z Ukraińcami budować Piłsudski. Autor nie wspomina o tym, że Petlura, gdy zgodził się na propozycje Piłsudskiego, stracił szacunek w oczach rodaków. Pośrednikami w relacjach polsko-ukraińskich oczywiście nie mieliby być ukraińscy nacjonaliści, lecz proпольskie UNDO oraz według autora cieszący się szacunkiem Ukraińców wojewoda Henryk Józewski. Publicysta całkowicie ignoruje fakt, że ukraińska świadomość narodowa była od początku budo-

<sup>1</sup> E. Denkwicz-Szczepaniak, *Norwegia w planach hitlerowskich Niemiec w okresie 1 września 1939 – 9 kwietnia 1940*, [w:] *Norwegia w pierwszej połowie XX wieku*, Toruń 2004, s. 11.

wana w opozycji do Polaków. Ukraińscy nacjonałiści działali w duchu „Dekalogu Ukraińskiego Nacjonalisty” usprawiedliwiającego podejmowanie każdej zbrodni w celu budowy „Wielkiej Ukrainy”<sup>2</sup>. Zapomina również, że sam prowadzący politykę ugodową wobec Ukraińców Józefowski o mało nie padł ofiarą ukraińskiego zamachu<sup>3</sup>. Autor w książce raz pisze o budowie federacji z Ukrainą i Białorusią, by innym razem opisywać Polskę w granicach z 1772 roku. Zaznacza, że polski „Drang nach osten” nie zakończyłby się wprowadzeniem w nowe polskie granice kilkunastu czy kilkudziesięciu milionów Białorusinów, Ukraińców i Żydów. Zamiast tego przyjmuje optymistyczne założenie, że porzucono by na tych obszarach koncepcje kolonizatorskie i asymilacji narodowej, zamiast tego zaś stworzono by możliwość asymilacji państwowej, zapewniając mniejszościom szeroki samorząd.

Wspólny podbój wschodu miał przynieść jedynie korzyści. Z jednej strony Niemcy zadowoleni łupami na gruzach ZSRR zrezygnowaliby z przyłączenia terenów II RP (autor uzasadnia to domniemaniem tym, że mieli już dość terenów, by zaspokoić swe apetyty i nie robiliby sobie kłopotów z nowymi obszarami). Z drugiej zaś wzrost znaczenia Polski zapobiegłby wysuwaniu kolejnych żądań przez stronę niemiecką. Niemcy mieliby zadowolić się uzyskaniem Gdańska i eksterytorialną autostradą. Zrezygnowaliby z obszarów, na których żyła liczna i majątna mniejszość niemiecka. Na samym tylko Pomorzu Niemcy byli w roku 1937 właścicielami 38,1% przedsiębiorstw przemysłowych, 11,8% warsztatów przemysłowych i 14,6% hurtowni<sup>4</sup>. Przyjęcie założenia, że strona niemiecka łatwo zrezygnowałaby z spornych terytoriów, jest moim zdaniem naiwne.

Wszystkie państwa wchodzące w sojusz z III Rzeszą stawaly się jej gospodarczo podporządkowane. Autor twierdzi, że Polska dzięki bitnej i licznej armii uniknęłaby losu wasala. Nawet najsilniejszy sojusznik – Włochy musiały podporządkować politykę zagraniczną Berlinowi. Państwa sojusznicze przekazywały swą infrastrukturę na potrzeby militarne niemieckiej maszyny wojennej. Autor takiego ograniczenia samorządności nie nazywa jednak utratą suwerenności, lecz przejawem realizmu politycznego.

Jednym z przejawów uległości wobec Hitlera było wprowadzenie w państwach sojuszniczych praw dyskryminujących ludność żydowską. Z sojuszników Hitlera wszyscy (z wyjątkiem Finlandii) wprowadzili przepisy czyniące z osób pochodzenia żydowskiego obywateli drugiej kategorii. Nawet faszystowskie Włochy ugięły się przed „sugestiami” Berlina, wprowadzając 14 lipca 1938 r. przepisy rasistowskie w swym ustawodawstwie<sup>5</sup>. Autor przytacza tezę, że mimo dyskryminacji Żydzi mieli większe szanse na przeżycie wojny niż Żydzi w krajach okupowanych. Zapomina o jedynym nieokupowanym kraju wydającym swoich obywateli – Słowacji<sup>6</sup>. Zdaniem autora, Polacy wbrew wizjom roztaczanym przez J.T. Grossa czy A. Całą nie palili się do dokonania samodzielnego Holocaustu, lecz najprawdopodobniej wprowadziliby jakieś ograniczone restrykcje.

<sup>2</sup> L. Kulińska, *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922–1939*, Kraków 2009, s. 56–57.

<sup>3</sup> G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942–1960*, Warszawa 2006, s. 60.

<sup>4</sup> C. Łuczak, *Od Bismarcka do Hitlera. Polsko-niemieckie stosunki gospodarcze*, Poznań 1988, s. 252.

<sup>5</sup> F. Cassata, *Eugenika i rasizm biologiczny w propagandzie faszystowskiej „La Difesa della razza” (1938–1943)*, [w:] *Eugenika – biopolityka – państwo: z historii europejskich ruchów eugenicznych w połowie XX wieku*, Warszawa 2010, s. 75.

<sup>6</sup> J. Tomaszewski, *Historia państw w XX i XXI wieku: Słowacja*, Warszawa 2011, s. 127–130.

Ograniczenia objęłyby zapewne sferę gospodarczą albo praw obywatelskich – ONR już w swej deklaracji ideowej postulował pozbawienie obywatelstwa i przypisanie Żydów do państwa.

Wiele miejsca poświęca autor na wyliczenie środowisk, które mogłyby poprzeć ewentualny mariaż Polski z państwem Hitlera. Z polskiej strony ruch germanofilski był bardzo niemrawy, jedynym jego znaczącym reprezentantem był Władysław Gizbert-Studnicki (1867–1953). Była to jednak postać o znaczeniu marginalnym i nieposiadająca zaplecza politycznego. Kolejną z postaci, z którą autor wiąże swą wizję, był Adolf Bocheński. Postulował on rozbitcie ZSSR na państwa narodowe, we współdziałaniu z Niemcami i irredentą ukraińską. W efekcie miało powstać przyjazne Polsce państwo ukraińskie, a nawet federacja słowiańska<sup>7</sup>. Zdaniem Zychowicza, mógł on przekonać filiorosyjskiego Dmowskiego do reorientacji polityki wobec Niemiec oraz zmienić stosunek władz do mniejszości<sup>8</sup>. To twierdzenie według mnie świadczy o nieznamomości myśli politycznej „starych” endeków. Opowiadali się oni za poszukiwaniem przymierza przeciw rewizjonistycznym Niemcom, a widzieli go w „stalinowskiej Rosji”. Dmowski był przekonany, że jakakolwiek próba budowy niepodległej Ukrainy wraz z Niemcami zakończyłaby się oddaniem się Ukraińców pod protekcję Berlina. Niemcy występowałyby w roli arbitra w polsko-ukraińskim sporze, zmuszając oba państwa do uległości<sup>9</sup>. Poszukiwania sojuszników wśród Niemców i Ukraińców Dmowski nazywał niewybaczalnym błędem.

Rozważania o innych scenariuszach niż łatwe zwycięstwo militarne III Rzeszy nad ZSRR nie zajmują w książce wiele miejsca. Rozdział o ewentualnej klęsce z rąk sowieckich kończy się stwierdzeniem, że los państwa polskiego wcale nie byłby gorszy, gdyż Polska mimo znalezienia się w obozie zwycięzców została poddana sowieckiej kontroli. O tym, że kontrola ta była mniej represyjna niż na przykład na sojusznicznych wobec Hitlera Węgrzech, autor nie wspominał. Optymistyczne są również kwestie granic, jakie miałyby mieć taka „Sowiecka Polska”. Autor nie wyjaśnia, dlaczego Polska miałaby uzyskać Warmię i Mazury oraz dlaczego Sowietci zrezygnowaliby z tzw. Zachodniej Białorusi z Białymstokiem i Łomżą.

Innym scenariuszem rozważanym przez publicystę jest po zwycięstwie nad ZSRR zdrada niemieckiego sojusznika na rzecz zachodnich aliantów. Autor trafnie zaznacza, że alianci nie prowadzili podobnych negocjacji z obrzydzeniem z małymi państwami osi, prowadząc je ze stroną węgierską, rumuńską i włoską. Zychowicz jednak przesadnie optymistycznie zakłada, że pozwolono by Polsce zachować zdobycze terytorialne na Ukrainie i Białorusi.

Książka Piotra Zychowicza miała za cel stać się publikacją popularnonaukową stanowiącą przystępną analizę międzynarodowej polityki międzywojennej. Cel ten nie został zrealizowany, a wiele tez autora nie zostało odpowiednio udokumentowanych.

*Mateusz Maleszka*

<sup>7</sup> A. Bocheński, *Między Niemcami a Rosją*, Kraków 2009, s. 98.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 80.

<sup>9</sup> R. Dmowski, *Świat powojenny i Polska*, Wrocław 1999, s. 151.